# Przyjaciel Ludu.

**ROK JEDENASTY.** **No. 30.** **Leszno,** ***dnia 25. Stycznia 1845.***



**I.** ***Chrzcielnica w kościele Śgo Krzyża w Krakowie.***

—

## Wiadomość o najdawniejszych chrzcielnicach w kościołach krakowskich.

**Pisarze kościelni, i nowsi i dawniejsi, prawie jednomyślnie twierdzą, że początek chrztu po za czasy chrześciaństwa nie sięga i sięgać nie może, oświadczając, że twierdzenie przeciwne ubliża powadze Sakramentu chrztu i że tém samém autor takowego dobrowolnie się pod wyrok Soboru trydentskiego poddaje. Jakkolwiek**

bądź, zostawiając na uboczu fanatyczne uprzedzenie, mamy niewątpliwe dowody, że obrządek chrztu dobrze przed Chrystusem był używany, że go znali i Grecy, aczkolwiek Poganie (1), Żydzi (2) a nawet pierwotni Ameryki mieszkańcy (3), a jeśli już nie sam, mówię, obrządek, to przynajmniéj podobny rodzaj umywania i kropienia.

Odpowiadają na to pisarze, nie wspominając już nic o obrządku, źródle i początku, że wszystko, co się u Pogan zdarza, jest tylko *lauacrum*, *ablutio*, *lustratio*, że chrzest bez Ducha św., wedle słów Chrystusa, być nie może (4).

Nie wchodząc w dalsze roztrząśnienie przedmiotu, dosyć już z siebie jasnego, a którybyy nas za daleko od zamierzonego celu odwiódł, zwracamy się już do samego obrządku wedle nauki kościoła. W piérwiastkowych chrześciaństwa czasach, w stawach lub rzekach publicznie nurzając chrzcono; lecz gdy wzrastające chrześciaństwo zwróciło uwagę nieprzyjaciół, zmuszonymi zostali pierwotni wyznawcy, chronić się do miejsc ukrytych, dla dopełnienia obrządku. (5) Ztąd poszło, że w podziemnych sklepach, a nawet w mieszkaniach prywatnych, ten obrządek chrześciański wypełniano, najczęściéj jednakowoż nad grobowcami męczenników (6), lub w domkach umyślnie w tym celu sporządzonych, gdzie i wody dostatek chowano. W takim stanie rzeczy, jak się każdy łacno dorozumie, nie używano żadnych ceremonij, jeżeli albowiem przyszły Chrześcianin (katechumen) przyrzekał życie uczciwe, prowadzono go do wody i oblewano w imię Trójcy (7). Dopiero późniéj wprowadzono długie korowody, statecznie zachowywane, któremi (8) wypędza się djabłów i całą duchów czeredę, aby ustąpiwszy zrobili miejsce Chrystusowi Panu, daléj daje się sól, chryzmę, ubiera w białe suknie, jak to szeroko wszyscy teologowie opisują i powtarzają (9).

Nie zasługują wcale na wiarę autorowie, którzy twierdzą, jakoby chrzcielnice w piérwszych trzech wiekach używane bywały. Mamy tu różne fałszywe podania, i tak Jan Chrzciciel Casaluius (10) powiada, że wprowadzone zostały za Śgo Dyonizyusza w połowie w. 3, bezzasadnie. Vincentius (11) najfałszywiéj twierdzi, iż Pius, Papież (?) rzymski, około r. 150 poświęcał chrzcielnice. Inni wywodzą je od Śgo Cyryaka, który żył pod koniec w. III. Ów bowiem miał mieć w domu swoim chrzcielnicę, którą Carpasius, tyran, na publiczną łaźnią zamienił, co miało być powodem dla Chrześcian, iż chrzcielnicę swoje w lochy i miejsca ukryte chowali (12). Lecz jak fałszywe są podania takowe, dowodzi ta ugruntowana wiadomość, że Chrześcianie trzech piérwszych wieków nie mieli (13) kościołów, że na modły schodzili się do prywatnych domów, jak mówi Arnobius:

---

(1) Owidyusz o kościele Temidy, Kortholtus w kommentarzu do Justyna martyris apolog. II., 94., przytacza słowa Tertuliana c. V.: „Nationes extranae ab omni intellectu spiritualium, potestatem eadem efficacia idolis suis subministrant, sed viduis (to jest bez Ducha św.) aquis sibi mentiuntur.“

(2) R. Moses Maimonides. Hile Issur c. XIII., 1, 4, 5. Tribus rebus ingrediuntur foedus, circumcisione, baptismo, et Korban. Eodemque modo, si gentilis vel christianus ad foedus admitti voluerit et hospitari sub aliis majestatis divinae et propterea receperit in se iugum legis, necesse habet, ut circumcidatur, ut baptisetur, ut adferat Korban....

(3) Joannes de Laet in descriptione novi orbis seu Indiae occidentalis libr. V. c. XXVI: Notandum ab Hispanis narrari, quod in hac solum provincia (mówi o Ameryce) baptisme quamdam umbram invenerint, quam indigenae suo idiomate secundam nativitatem adpellarent: quem vix quisquam illorum frustra negligeret, quoniam se ablutione illa omnium virtutum seminio imbui, et adversus noxiorum daemonum dolos atque iniurias praemuniri opinarentur. A tertio autem aetatis anno usque ad duodecimum utplurimum abluebantur, nec matrimonia contrahebant, nisi ante initiati. (!) Diem ad id operiebantur auspicatum, minimeque nefastum; parentesque et triduo ante ieiunabant et a feminarum consortio abstinebat. Jak wiele podobieństwa i zgodności z chrztem katolickim!

(4) G. Walchius, Compendium Ecclesiasticarum Antiquitatum Lipsiae, 1733. p. 226 et seq. Hildebrand, Rituale baptismi Helmestadii, 1699., p. 2., powiada, że chrzty żydowskie do oczyszczenia zewnętrznego t. j. cielesnego, a nie duchowego, służyły; też Popp. Ecclesiae sanctae Epitome historica. W Ołomuńcu, 1753. p. 65.

(5) Eusebius, hist. eccles. lib. X. c. IV. Tertulianus, c. IV. de baptismo. Nulla distinctio est, mari quis, an stagno, flumine, an fonte, lacu, an alueo deluatur, nec quidquam refert inter eos, quos Joannes in Jordane et quos Petrus in Tiberi tinxit. Justinus, martyr. apol. II., 93. ἀγονται ἀφ' ἡμῶν ἔνθα ὕδωρ ἐςτί (tam ich przyprowadzimy gdzie jest woda). A więc nie było żadnego miejsca na to przeznaczonego. Walchius, l. c. p. 27.

(6) Stósowano do tego słowa Pawła do Korynt. XV., 29.: „Bo inaczéj cóż uczynią ci, etc.“ (Guil. cave prim. christ. part. I. c. X. et Hottingenus de cippis hebraicis), lecz, jak się każdy przekonać może, wcale niedorzecznie. Mówimy o tém niżéj.

(7) Popp. l. c, p. 12.

(8) Burcardus Wormatiensis de sacramentis ecclesiae libr. VI.

(9) Wspomniany Burcardus, Dionisius Areopagita de eccles. hier. c. II., Walchius, l. c. od strony 220—250. Hildebrand, l. c. str. 70—98. Pouget, nauki katolickie III. dz. I. r. II. i tysiące innych. Ten Pouget (III. 53.) powiada (w brew prawdzie), że można sądzić o starożytności ceremonii chrztu z powagi piérwszych Ojców kościoła i odwołuje się do Tertuliana. Proszę porównać słowa Tertuliana i Justyna, przytoczone przez nas w prz. 5. i zastanowić się, czyli takowe ceremonie w pierwotnych czasach mogły mieć miejsce, i czyli nie są rzeczywiście dobrze późniéj wprowadzone.

(10) De veterib. Sacr. Christ. Ritibus c. V. p. 41. Wedderkamp. De Baptisteriis veterum, Helmstadii 1703. p. 36. Jestto jedyny z teologów (których znam) wyraźnie twierdzący, że największa część obrządków chrześciańskich ma początek żydowski, tak chrzest i t. d., l. c. p. 24.

(11) Martyr. lib. X. c. 106.

(12) Platina w życiu Marcellego, Papieża.

(13) Hospinianus de Origine, progressu, usu et abusu templorum.

„Oskarzacie nas, że nie mamy ani kościołów, ani obrazów, ani ołtarzy.“ (14)

W najdawniejszych czasach chrzcielnice zewnątrz kościoła budowane były, a przynajmniéj oddzielnym dachem pokryte, a Dufresne i Mabillon (15) świadczą, że za ich czasów znajdowały się jeszcze we Włoszech takie kościoły z oddzielną chrzcielnicą. Bywały także i na cmentarzach, lub na miejscach, gdzie męczennicy byli pogrzebani, bo piérwszym Chrześcianom były cmentarze jakoby kościołami i miejscami rozmów budujących (16). Wszakżeż późniéj, kiedy dzieci chrzcić zaczynano, ażeby te w skutek ostrości, lub wilgoci powietrza nie szwankowały, przeniesiono chrzcielnice do kościoła, a Klodoweusz V., Kr. fr., rozkazem miejsce im po lewéj stronie wchodu kościoła naznaczył. Budowano chrzcielnice (17) w formie ośmiokątnéj, lub na kształt kufy z kamienia, tak, że się do niéj schodziło po kilku schodkach, tak zaś wielkie, że po kilku naraz chrzcić, czyli raczéj jak wówczas był zwyczaj, nurzać było można. Powiadają kronikarze o Ratholdzie, Xciu Fryzów, iż ten wstąpiwszy jedną nogą do chrzcielnicy, a drugą wstrzymawszy, zapytał stojących: czy w piekle, czyli téż w niebie większa część przodków jego mieszka, a gdy mu odpowiedziano, iż bez wątpienia w piekle, słuszna więc, rzecze, wyciągając nogę, iżbym za większą liczbą poszedł. Wysokość chrzcielnicy wysokości człowieka dochodziła, były i tak urządzone, że do nich wciąż świeża woda wpływała, a dawna podziemną rurą odpływała, a takie zwano Κολυμβηθρᾶν (natatorium) (18). Wokół szły schódki. Nie było we zwyczaju budowania naczyń tych, owszem umieszczano je tylko w większych, t. j. parafialnych. Wchodzący do chrzcielnicy zupełnie się obnażyć powinni, czego i w kobietach ściśle pilnowano; że jednakże to wstyd niewieści obrażało, gdy kobieta całkiem obnażona do chrzcielnicy wstępowała, i owszem zdarzało się, iż spłoszone niewiasty nie chcąc dopełnić obrządku, uciekały, zaradzono téj niedogodności w sposób następujący: przedzielono chrzcielnicę ścianą drewnianą, tak, że na jednéj stronie mężowie, na drugiéj niewiasty chrzest odbierały (19). Aby jednakże i sam chrzczący tajemnych wdzięków niewieścich podczas obrządku nie oglądał, i ztąd zamiast zasługi z dopełnienia powinności chrześciańskiéj, zgorszenia tylko nie odnosił, utworzono rodzaj Dyakonissek, o których mówi Epiphanius (20): „Jest „zakon Dyakonissek (Diaconisarum) w koście„le, nie dla odprawiania obrządków świętych, „ale tylko dla zachowania wstydliwości niewie„ściéj, już to podczas chrztu, już to podczas „choroby, zgoła zawsze, kiedykolwiek ciało nie„wieście obnaża się, a to, aby się nań nie pa„trzał mężczyzna, ale niewiasta posługująca, „wyznaczona od Kapłana, a to dla zachowania „wstydliwości i skromności niewiasty nagiéj.“

Dzieje się zwyczajnie i to bardzo naturalnie, iż wprzód potrzeby fizyczne, a późniéj estetyczne, w ukształconym tylko umyśle budzące się, zaspokajamy. Budowano wprzód domy wygodne, zanim o piękności ich pomyślano. Tak się dzieje, tak się dziać będzie, tak się téż działo i z chrzcielnicami. Robiono piérwéj wielkie, dostatnie, mało bacząc na ich powierzchowność; późniéj, kiedy ich potrzeba nie była tak częsta i gwałtowna, poczęto myśleć o upiększaniu. I tym to sposobem chrzcielnice stały się ważnym pomnikiem, świadczącym wyraziście o zawiązkach, albo o wzroście, albo o kwitnieniu sztuk pięknych; ozdobiano je obrazami lub rzeźbami Chrystusa, Matki Boskiéj, Świętych i t. p.; pisano wiérsze, zdania z Pisma św., albo też wiadomości utworu samegoż dzieła tyczące się, a to wszystko w zygzakach, floresach za ozdobę i upiększenie służyć mających. Takowe obrazki, z początku na drzewie malowane, przylepiano lub przybijano; dopiero późniéj, kiedy same chrzcielnice lać poczęto, w płaskorzeźbie ślad tych ozdób zostawiano. Na tém kończymy tę wielką sień małego domku, czyli jaśniéj się tłumacząc, nasz wstęp o pierwotnych chrześciaństwa chrzcielnicach, który umyślnie tak rozszerzyliśmy, ile że dotąd żadnéj o nich wiadomości w języku polskim nie czytaliśmy, teraz zaś nie zbaczając wcale, nie wspominając bynajmniéj o sztukach pięknych u nas w w. XV. (o których z resztą, wyjąwszy wiadomość Witta Sztossa tyczącą się, bardzo mało albo nic wcale nie wiemy), do samegoż przedmiotu przystępujemy.

Nie podpada żadnéj wątpliwości, że chrzcielnice w Polsce z religią katolicką i kościołami tegoż obrządku nastać musiały; czyli jednakże gdzieś dawniejsze nad krakowskie znajdują się, pod tym względem naprożno objaśnień w wielu dziełach szukaliśmy. Cudzoziemcy, mianowicie Niemcy, Włosi i Francuzi, mniéj od nas do małpiego naśladownictwa i podziwiania wszelakiéj obczyzny skłonni, wcześniéj też od nas ojczyste pamiątki i osobliwości starannie opisali, dla tego wiemy o sławnéj lateraneńskiéj chrzcielnicy, ulmeńskiéj, która 2,300 szacowaną była, friedrichsburskiéj w Danii, pizańskiéj z r. 1152. do

(14) Accusatis quod nec templa habeamus, nec imagines, nec aras. Lib. IV. contra Gentes.

(15) Gl. Lat. I. 468. — Mus. Ital. I. P. I. p. 10.

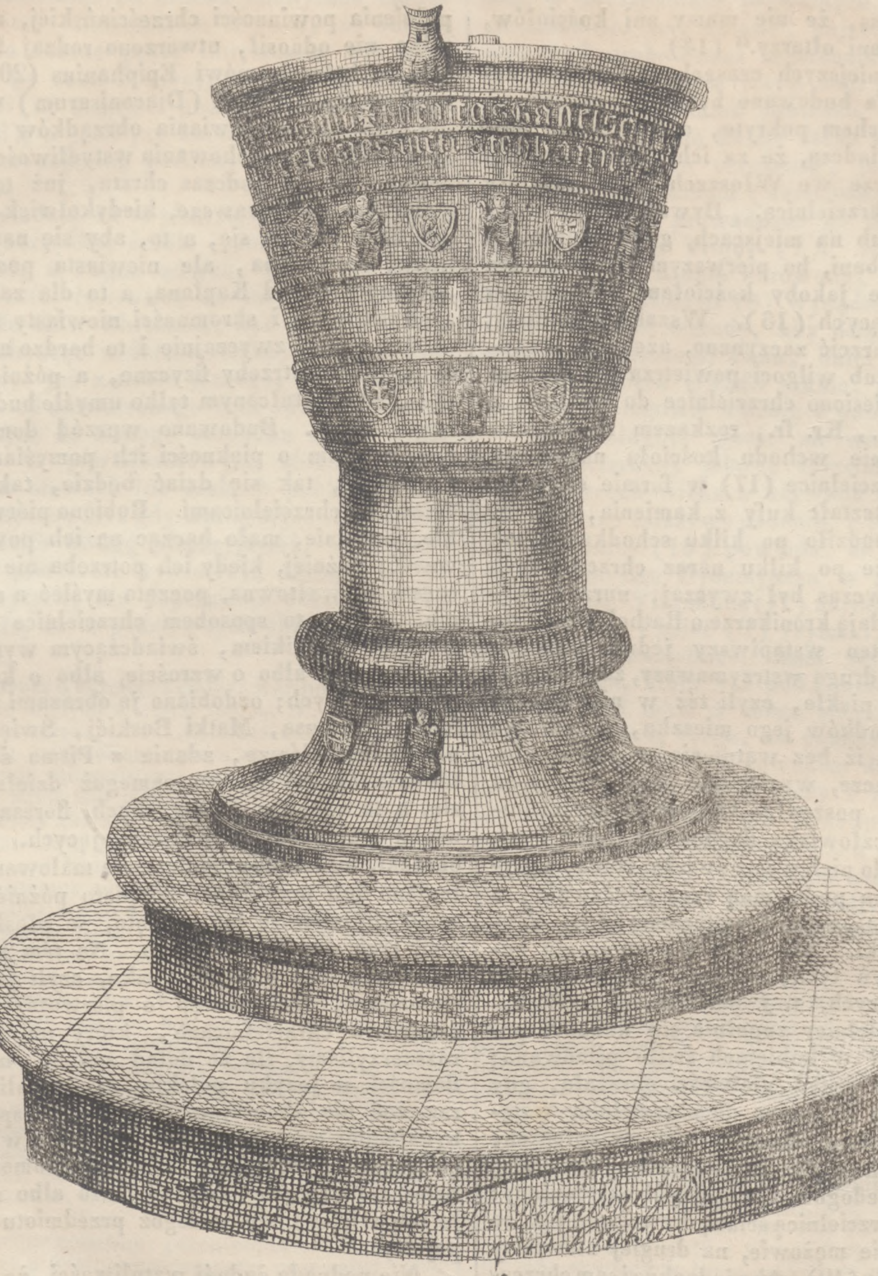
(16) Coemiteria erant priscis Christianis quasi templa et orationum loca. Panuinius in lib. de Coemit. c. X.

(17) *Baptisteria.* Jak różne miało to słowo znaczenie, obacz Grosses univ. Lex. Halle und Leipzig, 1733. III. 372. Dufresne, I. 502. Wedderkamp, l. c. od str. 2—21, tłumaczy przeszło dwadzieścia kilka znaczeń tego wyrazu.

(18) Mabillon, l. c. p. 9. Wedderkamp, l. c.

(19) Wedderkamp, l. c. p. 69. Hildebrand, p. 36—42.

(20) Haeres. 79.



II. ***Chrzcielnica kościoła parafialnego Sgo Szczepana, dziś w kościele Nawiedzenia N. Panny na Piasku w Krakowie.***

**1164., florenckiéj z XIII w., ale o polskich nic powiedzieć nie umiemy.**

**Jak się pokazuje, chrzcielnice krakowskie nie prześcigają dawnością swoją wieku XV., odlewy innego rodzaju z XV i XVI w. znachodzą się w znacznéj liczbie, acz może nie w Polsce i nie przez Polaków robione, zawsze przecież zasługują na uwagę, jako dowód wysoko cenionéj sztuki i jéj postępu wytwornego; do takich liczymy: Robota kruszczowa w ołtarzu śrebrnym w kaplicy Zygmuntowskiéj w katedrze, dzieło Alberta Glima w Norymberdze; odlew mosiężny ballustrady, zamykający też kaplicę. Pomnik Kallimacha w kościele XX. Dominikanów, zmarłego 1496 r., wystawiony przez Jana Albrechta (21). Pomnik Piotra Kmity, Marszałka w. k. i Wojewody kr., zmarł. 1505 r., pomnik bronzowy w płaskorzeźbie X. Stani-**

(21) Wiszn., hist. lit. t. IV.



**III.** ***Chrzcielnica w kościele Śgo Mikołaja w Krakowie.***

sława Borlea, zmarł. r. 1556. Pyszne odlewy z bronzu w płaskorzeźbie Dangla, Bonarów, Piotra Sal. de Benedyktowice (22), nareszcie dzwony, między któremi celuje Zygmunt, dzieło Jana Bohema, Norymberczyka, z roku 1520.

Na równą uwagę i szacunek zasługuje:

I. *Chrzcielnica w kościele parafialnym Śgo Krzyża.*

Nim powiemy o tym starożytnym pomniku, namienić nam wypada o dawności świątyni, w któréj się znajduje. Kościół liczy się do najstarożytniejszych. Zbudowany około r. 1200. przez Pełkę, inaczéj Fulkona, Biskupa krak., i uposażony, był parafialnym, a zostawał pod dozorem świeckiego kapłana; od r. 1244. sprowadzeni przez Jana Prandotę, (którego życie obszernie opisane przez X. Gładysiewicza, świeżo z pod prassy wyszło) *bracia regularni* Ducha św. de Saxia zarządzali tym kościołem, przyczém objąwszy uposażenie plebanii, wcielone do funduszów wydzielonych im przez pomienionego Biskupa, odbywali łącznie obowiązki duchownych parafialnych z zakonnymi aż do 1780 r., to jest epoki zupełnego ich wygaśnienia. W skutek czego na mocy nowéj erekcyi z d. 19. Grudnia 1788 r. przez X. Michała Poniatowskiego, Prymasa Rzeczpospolitéj, a na tedy Administratora krakowskiego biskupstwa, wrócił ów kościół do pierwiastkowego zarządu Księży świeckich. Budowa kościoła jest czysto gotycka, prosta a poważna; tém się od innych wyszczególnia, że

(22) Opisane w 2gim tomie Pamiątek z Krakowa.

jego piękne sklepienie wspiera się na jednym cienkim ciosowym słupie, w pośrodku kościoła stojącym. Na uboczu nie łatwo dojrzana na podmurowanéj podstawie spoczywa stara chrzcielnica, któréj zwierzchnia już postać przekonywa o odległéj czasów starożytności; błyszczący jéj metal sczerniał z przebiegiem czterech z okładem wieków, a ręce pobożnych starły wyraziste rysy Świętych pańskich.

Odlana w początkach XV w. wys. 1 st. 6,5 cali.
Podstawa „ 2 „ 1- „

Jak się pokazuje z napisu r. 1420. w dzień Śgo Augustyna, zrobił formę Jan Fredental, a odlewał majster Jakób. W piérwszym obwodzie przy otworze chrzcielnicy jest napis piękny i wyraźny gockiemi głoskami:

*Anno. domini. millessimo. cccc. xx. in die — sancti — augustini. hoc. opus — inchoatum. est. per. iohannem — Fredental. compa (ra) tum.* W drugim wierszu *est. per. m (a) — g (ist) rum* :|: *iacobum.*

W środku chrzcielnicy w wypukłorzeźbie wyobrażenia ŚŚ. Piotra, Pawła, Macieja, Jerzego, Adama i Ewy, Zwiastowania Panny Maryi przez Archanioła, Chrystusa na krzyżu i t. d. W dolnym obwodzie takiż napis gocki jednowierszowy z pisma św.:

*iohannes. quidem. baptizavit. aqua. vos, autem — baptisamini (i)n — spiritu sancto ame(n).*

### II. *Chrzcielnica kościoła parafialnego Śgo Szczepana, dziś w kościele Nawiedzenia N. Panny na Piasku OO. Karmelitów.*

Ta wspaniała, całkiem metallowa chrzcielnica, z w. XV., późniejsza od tamtéj o lat 5, tylko na podstawie marmurowéj st. 1. cal. 1. wysokiéj, ustrojona herbami, napisami, miłe i uroczyste na widzu robi wrażenie. Była własnością kościoła Śgo Szczepana (23) parafialnego, za rządu austryackiego zburzonego (24), zkąd też farę, Proboszcza i Wikaryuszów do kościoła Nawiedzenia P. Maryi na Piasek OO. Karmelitów przeniesiono, tak, że ten ostatni kościół po dziś dzień nosi nazwę parafii Śgo Szczepana. Z przyrządami kościelnemi przeniesiono i chrzcielnicę i tutaj postawiono. Na dwuwierszowym obwodzie u samego otworu wyryto gockiemi głoskami napis:

*Anno† domini† cccco† vicesimo† quinto† hocopusbaptismiconst(r)uctum est per hon †* (w drugim wiérszu daléj) *orabilem virumdominumstani (s) laumroiplebanum ecclesiesancti Stephani orate deum pro eo* (kończy herb Oksza).

W obwodzie drugim są wyobrażenia Śgo Piotra, trzymającego w prawéj ręce klucz, i Śgo Jerzego, zabijającego włócznią smoka; pomiędzy niemi herb Orzeł polski, Pogoń, Swienczyc, i wiele innych nie polskich.

Trzeci obwód próżny, w czwartym ciż co wyżéj Święci i herby Swienczyc, Radwan, Oksza, Orzeł polski, Pogoń i t. d.

Na obwodzie podstawy tož samo, herbów cztery, z których żaden do polskich, jak się zdaje, nie należy.

### III. *Chrzcielnica w kościele parafialnym Śgo Mikołaja na przedmieściu Wesoła.*

Budowa kościoła Śgo Mikołaja już odległéj sięga starożytności, bo około połowy XI wieku Kazimierz I., miał go oddać zakonnikom Benedyktynom z Tyńca. Opat tyniecki ustąpił prawo nadawstwa akademii krakowskiéj przywilejem z d. 14. Maja 1456 r. wydanym. Odtąd piecza pasterska nad parafianami tutejszymi powierzona była Rektorowi zwyczajnemu w wydziale filozofii. W początkach XVI w. uposażony hojnie funduszami ten kościół przez Zofię, córkę Jana Tarnowskiego, Kasztelana krak., w skutek czego Piotr Tomicki, Biskup krak. ustanowił przy nim Proboszcza i óśmiu Mansyonarzy. Wszelako dziś przy zmniejszonych funduszach przez nieszczęścia kraju, służbę parafialną wypełnia Proboszcz i dwóch Wikarych. Dwukrotnie był spalony i zrujnowany ten kościół, piérwszy raz r. 1656. w czasie oblężenia Krakowa przez Szwedów, drugi przez Rossyan r. 1767. Wówczas to znikło wiele pamiątek i nagrobków zasłużonych akademików, tutaj spoczywających, jak równie wiele ozdób i kosztowności. Ze wszystkich bogactw pozostała tylko jedyna chrzcielnica spiżowa, w kształcie kielicha zbudowana, z piérwszéj połowy XVI w.:

wysokości st. 2. cali 7.
podst. marm. — „ 9,5., wystawiona kosztem Stanisława Czajki (jak się zdaje), obywatela miasta Krakowa.

W obwodzie piérwszym u wierzchu chrzcielnicy następny napis starołacińskiemi głoskami:

*fons† iste† ad† honorem† dei† omnipotentis† et† ejus† genitricis† virginis† marie†*

(w środku) *1536.*

w drugim wiérszu dalszy ciąg:

*et† s† nicolai† est† fabricatus† impensis† stanislai† czayka† et† Cate†*

Tyle o chrzcielnicach w ogólności i najdawniejszych tego rodzaju pomnikach w kościołach krakowskich.

Kraków, dnia 18. Stycznia 1845 r.

*W. K.* i *J. J.*

## Wiadomość o życiu i pismach Sebastyana Petrycego.

(Dalszy ciąg.)

Po swym z zagranicznéj podróży powrocie wydał drugie tłumaczenie swego dzieła:

(23) Czytaj napis.
(24) Przy tym kościele była także szkoła parafialna, zbudowana około r. 1500. przez Macieja Miechowitę, kronikarza naszego.

„Polityki Arystotelesowéj, to jest rządu Rzeczypospolitéj, z dokładem ksiąg ośmioro. Pożyteczne nie tylko pospolitemu człowiekowi, który ztąd może wiedzieć, jako się ma w Rzeczypospolitéj sprawować, jako ma swoim przełożonym poddaność oddawać i t. d. Przydane są do każdego rozdziału przestrogi, które krótko rzeczy trudniejsze ułacniają. Przydatki też są położone na końcu ksiąg, częścią dla dokładniejszego wyrozumienia rzeczy w księgach zamknionych, częścią dla zaostrzenia dowcipów ludzkich potrzebne, przez Doktora Sebastyana Petrycego, Medika. W Krakowie, w drukarni Szymona Kempiniego, 1605. fol.“ Prócz przedmów, listów przypisnych i regestrów stron. 472 i 421. (razem 893.) pięknym gockim drukiem.

Na odwrocie karty tytułowéj wizerunek Zygmunta III. Daléj idzie główna dedykacya do tegoż, któremu przekłady swoje Polityki, Etyki i Ekonomiki przypisuje Petrycy, i wykłada w krótkości wszystkie pisma Arystotelesa w przedmiocie obyczajowym, tudzież zachodzącą różnicę między niemi, a które tłumacz za cel przekładu na język ojczysty obrał. „A iż nagruntowniéj i nasnadniéj podał Arystoteles naukę o sprawach ludzkich językiem greckim, „natom się puścił, abym polskim językiem, dla „pożytku pospolitego przykładem inszych narodów, którzy swym językiem pisma wiele Filozofów mają, jego naukę, o rządzie spraw „ludzkich na świat podał. Co iżem już uczynił w Ekonomice, jako nakrótszéj filozofiéj mo„ralnéj części, drugąm dłuższą i trudniejszą, ale „pożyteczniejszą Politykę przedsięwziąłem i t. „d.... Wiem dobrze, iż ta robota rąk moich „W. K. M., który łacińskie, i rozmaitych na„rodów językiem, w królewskim domu Królem „urodzony i wychowany, pisma czytasz, nie bar„dzo jest potrzebna: jednak to staranie moje, „dla języka własnego, i W. K. M. miłéj pod„danym, tak przełożonym, jak pod przełożeń„stwem żyjącym, będzie jako się spodziewam, „pożyteczne; którzy acz więc i łaciński język „umieją, *jednak snadniéj mogą się dogryść* „*własnym językiem w naukach Arystotelesowych* „*smaku*, i t. d.“ — Daléj następuje przedmowa do czytelnika. Poświęcenie dzieła w stylu lapidarnym Janowi Zamojskiemu, Kancl. w. kor. i Hetmanowi „Nestorowi i Achilesowi polskiemu.“ Następnie rejestr trudności we wszystkich księgach Polityki. Przypisał tłumacz każdą z ośmiu ksiąg komu innemu z najznakomitszych osób świeckiego i duchownego stanu, z powodu jak mówi: „aby rychléj takowe nauki razem „między wielu ludzi wprowadził, tudzież aby „cnotę godnych ludzi pracą swą poszanował.“ Księga I. ma osobny tytuł i dedykacyą do Bernarda Maciejowskiego, Kardynała i Bisk. krak., Księcia siewierskiego, datowana z Kielc, dnia 27. Lipca 1604 r. Księga II. do Benedykta Woyny, Biskupa wileńskiego. Księga III. do Marcina Szyszkowskiego, Bisk. łuckiego. Księga IV. do Mikołaja Zebrzydowskiego, Wojewody i Generalnego krak., śniatyńsk. Starosty. Część druga, ma dedykacyą księgi Vtéj do Mikołaja Krzysztofa, Książęcia Radziwiłła, Wojewody wileńskiego. Księga VI. do Stanisława Mińskiego, Wojewody łęczyckiego, datowana z Mogiły nad Krakowem d. 11. Września 1604 roku. Księga VII. do Janusza z Ostroga, Księcia na Zasławiu, Wojewody wołyńskiego. Księga VIII. przypisana Mikołajowi Oleśnickiemu, Kasztelanowi mołogoskiemu, data z Kielc d. 10. Grud. 1604 r. Wyraża tu Petrycy, iż drugi raz jemu księgi swoje przypisuje, oraz „bo jakoś mnie sam W. M. do wydania tych „ksiąg i namową i nakładem z przodku pobu„dził, tak wydane do łaski swéj W. M., racz „przytulić proszę.“ Przy wszystkich dedykacyach są herby i wiérsze polskie pod niemi Petrycego. W przedmowie do czytelnika wyłuszcza filozofią i jéj początek, tudzież powody i szczegóły, tyczące się téj przedsięwziętéj od siebie pracy. Niemniéj pięknie się wyraża stając w obronie i pomocy najużyteczniejszéj w Polsce masie ludu, najwięcéj zawsze uciśnionéj, a pozbawionéj środków ocknienia się z ucisku i niedoli przewodzącéj szlachty, jakimi byli mieszkańcy miast, o których tak mówi: „A iż téj „umiejętności obyczajów dobrych mało ludzi poj„muje i zachowuje; przeto się często trafia, iż „wiele nieznając na czém zależy cnota, daje się „uwodzić złościom i niecnotom. Ztąd téż po„chodzi, iż w rządzie miast dzieje się wielki „nierząd i w odprawianiu urzędów rozmaitych. „Co widząc, rozumiałem być za rzecz pożyte„czną, wyłożyć językiem polskim wszystkę u„miejętność i filozofią przystojności ludzkiéj, któ„ra jest od Arystotelesa głębokim rozumem mą„drze opisana; chcąc ludzi tak zaciętych w zło„ściach do cnoty i chrześciańskich obyczajów, „ile ze mnie może być, przywieść. A iżem to „już uczynił w Ekonomice, w któréj się uczy „o rządzie domowym i wychowaniu dziatek; te„raz wziąłem przed się tę część moralnéj filo„zofiéj, która o rządzie miejskim i Rzeczypospo„litéj uczy: gdzie będzie zachowana sprawie„dliwość, będzie dobre i cnotliwe życie, i spra„wiedliwy rząd ludzki. Tu tedy **piérwsza** „jest przyczyna, która mię pobudziła do pisania „téj umiejętności o Rzeczachpospolitych: abym „był czymkolwiek pożyteczny na świecie lu„dziom, ponieważ dla tego wszyscyśmy się na„rodzili. **Druga**, (była wyżéj). **Trzecia**, a„byśmy my też przykładem narodów inszych „mieli Polską filozofią, przynajmniéj jeśli nie „możemy mieć naturalnéj i trudnéj, abyśmy wzdy „tę obyczajową łacniejszą. **Czwarta**, drugim „dodam przyczyny i materiéj, aby co tu nie do„staje, dostateczniéj, wymowniéj, łacniéj, ozdo-

„bniéj opisali. Jam się nie oglądał na ozdobę „mowy: ale jakobym mógł nałacniéj i nakrócéj „rzecz udać, w tak wielkich zabawach moich, „jakąkolwiek choć grubą wymową. Dla ułatwienia rzeczy, używałem prostych dowodów „według nauki Dialektików, podczas w texcie „samym Arystotelesowym: a niemal zawzdy „w diskursach, które rzecz samę Arystotelesowę objaśniają. A tom uczynił namyślnie, aby „też prości brali smak Dialektiki, aby się na „potym mogli zaprawić do trudniejszych filozofiéj części, gdzieby się kto pokusił przełożyć „je językiem naszym. Piąta przyczyna wydania tych ksiąg, obietnica moja, w któréj tak „dwie lecie uczynionéj przystało mi się iścić. „Co miało być zaraz, by mnie była droga do „Franciéj niespodziewana nie zaszła; z któréjem „się dla wielkiéj choroby, pięć miesięcy prawie „z łoża w Lotaryngiéj nie wstając, ledwie wrócił. Dla czego też w niebytności mojéj, począwszy Drukarz robić, musiał przestać, rozdwoiwszy na dwoje, jakoby na tomy, przeciwko mojéj woléj, materyą od piątych ksiąg. I „ta jest przyczyna, czemum się w obietnicy mojéj tak rychło nie ziścił: i kart tych ksiąg, „pod zaczętą z przodku aż do końca liczbą nie „wydał. Jeśliby też jakie omyłki w piśmie „znaczne, abo przymówki komu zdały się być, „co się mogło jeszcze było abo wymazać, abo „poprawić: to wyszło na świat bez poprawy „w niebytności mojéj. Aczem był poruczył „wielkiemu swemu przyjacielowi i uczonemu „człowiekowi, Doktorowi Gabryelowi Joanicemu, Medikowi, aby był co rozumiał wyrzucił, „co też rozumiał przydał; jednak mając swe „zabawy, i czytania w Akademiéj lekcij i chorych nawiedzania; dosyć się zdał dostatecznie „przyjacielskiéj powinności czynić, gdy omyłkom „drukarskiem zabiegał, i jakoby szykował te „wszystkie rzeczy; a jeśli jakie przy końcu „których ksiąg zbywały karty, one inszymi diskursami podobnymi tym zasadzał; ale autora, „abo czasu nie miał aby poprawiał, abo też jako on mówił, nie chcąc się nad przyjacielską „pracą z swym rozumem popisywać, wcale zachował, tak o rzeczach autorowi rozumieć pozwalając. Przydam do tego w prędkim mym „niespodziewanem się wybieraniu na drogę, zginęły były trojga ksiąg przydatki: żem chory „jeszcze wróciwszy się z drogi, musiał bez rozważania potrzebnego, prędko pisać, jeżdżąc za „dworem J. M. Kardynała, Pana mego.“ Petrycy wyłożył traktaty Arystotelesa wszędzie jasno, do ściśléj nawykły doskonałości i unikania przysady, czystą a piękną polszczyzną, starannie chroniąc się wyrazów i sposobów mówienia z obcych języków, nieuważnie przyswojonych, ale nadto uzupełnił je własnemi uwagami, które on *przestrogami* nazywa, kładąc je w texcie między nawiasami, a szczególniéj *przydatkami* na końcu każdego rozdziału, w których porządnie wszystkie ważniejsze materye zawiłych zagadnień, z polityki Arystotelesa wyciągnąć się mogących, rozbiera, a o których w przedmowie tak się wyraża: „Wiem, iż dowcipy pol„skie w czytaniu uważnych rzeczy są teskliwe, „chcą prędko co porwać bez prace i chcą być „w lot uczonémi; rychléj czytają fraszki dwor„skie, niżli poważne rzeczy, łacne niż trudne; „więc i takim chciałem dogodzić.“ Mimo tego nie mają one nic z fraszkami wspólnego, ale są pełne pięknych i zostrzających ciekawość wiadomości; przez co nadają temu dziełu cechę oryginalności i okazują głęboko myślącego człowieka, który umiał szczęśliwie zastósować go do potrzeb i ducha czasu, dokładnie rzecz ogarnąwszy, przyzwoitém oddać wysłowieniem; z tąd przekład ten czyta się też tak gładko, jak oryginalne dzieło. Zrozumiałe przeto być może od wszystkich, którzy w filozofii nic więcéj tylko filozofii, w wyrażeniu rzeczy więcéj dokładności, niżeli przesady upatrują, tak dalece, że więcéj w niém na imię autora jak tłumacza zasłużył; zostawując literaturze ojczystéj najpiękniejszy upominek w tym rodzaju z XVI wieku. Sprawiedliwie też Siarczyński w obrazie wieku Zygmunta III. dodaje: „Niech wielkość „tych ksiąg niezraża do ich czytania Polaka, „więcéj w nich zapewne znajdzie oświecenia, „niżeli w obcych księgach dziś tak chciwie czy„tanych, lekkiéj pracy i błachego rozsądku pło„dach.“!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Przed zawiścią w niebie nie być, albo: przed zawiścią Boga nie widzieć.

*Przysłowie górno-szląskie.*

Lud szląski daje tego przysłowia takie objaśnienie: Matka jednego księdza była wielka czarownica i guślarka; wszelkie namowy syna, aby tego poprzestała i przez spowiedź szczerą do Boga się nawróciła, nadaremne były. Gdy umarła, chciał syn duszę jéj ratować i udał się do piekła z laską dziewięć razy święconą. Dusza matki razem z innemi wrzała w ogromnym, smołą napełnionym kotle, pod który czarci ustawicznie siarkę podkładali. Ksiądz wetknął laskę do kotła i zaraz dusza matki przyczepiła się do onéj laski, a za nią wieszały się i drugie duszyczki. Ale kiedy już ksiądz wychodził z tą laską ku bramie piekielnéj, matka obejrzała się i rzekła: „a wy dusze potępione, po co się za mną wieszacie? nie jesteście wy godne przenieść się tam, gdzie ja się przeniosę!“ I natychmiast wszystkie duszyczki z laski spadły, a zazdrośnica przepadła się aż na samo dno piekielne, i od tego czasu zostało między ludem przysłowie: *Przed zawiścią w niebie nie być*, albo: *przed zawiścią Boga nie widzieć.*

*Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.* (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)